

Wiktor Marzec*

PROLETARIACKA BIOGRAFIA I DZIELENIE POSTRZEGALNEGO ROZMYWANIE GRANIC KLASOWYCH W OKRESIE REWOLUCJI 1905

Abstrakt. Artykuł podejmuje problematykę kwestionowania podziałów klasowych na poziomie praktyk kulturowych w okresie rewolucji 1905–1907. Zaplecze teoretyczne stanowi koncepcja „dzielenia postrzegalnego” Jacquesa Rancière’a. Podstawową stawką polityki jest w jego ujęciu definiowanie tego, co może zostać zobaczone i usłyszane, kto ma prawo politycznego obywatelstwa w sferze publicznej i polityczny głos, a także to, jakie są dostępne sposoby współ-bycia, współdzielenia tego, co wspólne. Rewolucja 1905 r. okazuje się mieć podstawowe znaczenie właśnie w tych aspektach, przynosząc bezprecedensową zmianę. To, co w badanej niegdyś przez Rancière’a Francji było udziałem robotników rekonstruujących swoje klasowe praktyki w długotrwałej walce autodydaktyzmu i samoprzekroczenia własnej kultury, w przypadku peryferyjnej gwałtowności Królestwa Polskiego działało się na skutek interwencji nieoczekiwanych procesów politycznych. Artykuł podejmuje analizę trzech emblematycznych biografii wydanych w formie książek, gdzie procesy te są dobrze uchwytnie. Dodatkowy kontekst stanowią liczne, zebrane w archiwach, mniej obszerne relacje biograficzne robotników. Pozwala to naszkicować obraz praktyk kulturowych związanych z obiegami wiedzy, świadomym wysiłkiem jej nabywania i kwestionowania dotychczasowej jej cyrkulacji, a także uchwycić migawkowe obrazy dramatycznego wysiłku tych, którzy nie chcieli pozostać w zakłętym kręgu biologicznej reprodukcji własnej egzystencji.

Słowa kluczowe: dzielenie postrzegalnego, rewolucja 1905 r., autodydaktyzm, proletariacka sfera publiczna.

1. Wstęp

Niektóre wydarzenia historyczne reorganizują życie ludzi, struktury społeczne, polityczne podziały w tak głębokim stopniu, że trudno jest zawrzeć ich wagę w opisie faktograficznym, a czasem nie można w ogóle jej uchwycić, rozpatrując tylko czas zaistnienia owych zdarzeń. Takimi wydarzeniami są bez wątpienia, niektóre przynajmniej, rewolucje. W przypadku rewolucji 1905 r. w Królestwie

* Wiktor Marzec – Katedra Socjologii Kultury, Instytut Socjologii, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny, Uniwersytet Łódzki, 90-214 Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. nr 41/43.

Polskim, poza planem analizy kształtowania się nowoczesnej tożsamości narodowej, walki niepodległościowej i klasowej, tworzenia politycznych tożsamości, „progu umasowienia” polityki oraz powstawania proletariackiej sfery publicznej, na uwagę zasługuje jeszcze jedna, być może najtrudniej uchwytana kwestia. Chodzi mianowicie o poważne zakwestionowanie granic klasowych w ich materialnej realizacji na poziomie praktyk kulturowych, a także struktur upodmiotowienia. W działaniach, myślach i mowie dokonuje się zmiana, która przesuwając lub rozrywa linię oddzielającą to, co możliwe, od tego, czego niepodobna pomyśleć. Modyfikuje to, co jest widzialne, przekształca realia określając to, kto ma głos polityczny, kto może mówić i zostać usłyszany. Procesy rewolucyjne, będące oczywiście kumulacją pewnych narastających tendencji, zaskakująco gwałtowne i na swój sposób nieoczekiwane dotyczą tego, czemu francuski filozof Jacques Rancière nadaje miano dzielenia postrzegalnego. Zmianę tę można śledzić w relacjach biograficznych bezpośrednich świadków tych wydarzeń, będącymi właśnie tymi, którzy zmienili siebie i to, co wokół nich.

2. Dzielenie postrzegalnego – stawka polityki i proletariackiej walki

Rancière (2007), najogólniej rzecz biorąc, śledzi relacje między estetyką a polityką, nie dotyczą one jednak – w jego ujęciu – prostej estetyzacji polityki czy polityzacji sztuki. Estetykę rozumie on po „pokantowsku”, jako dotyczącą ogólnej, apriorycznej dystrybucji czasu i przestrzeni, decydującej o tym, co i jak widzimy, kto i co zostaje dostrzeżone i ma zalegitymizowane miejsce w otaczającej nas przestrzeni (politycznej, społecznej, a nawet tej najbardziej namacalnej). To, jak przebiega podział tego, co wspólne, a zarazem tego, co nas dzieli, od tego, co współdzielimy (a zatem słowami Rancière’a dzielenie postrzegalnego), jest stawką polityki jako takiej.

Rancière (1989, 2011) jest filozofem, który w wypracowaniu i uzasadnieniu swoich propozycji korzysta przede wszystkim z tradycji europejskiej filozofii politycznej. Warto jednak pamiętać, że podstawowym kontekstem i impulsem do takiego pomyślenia polityki były historyczne badania nad proletariatem francuskim. Ruch robotniczy odczytuje on właśnie jako zmianę konfiguracji dzielenia postrzegalnego, tak by wprowadzić doświadczenie robotnika i jego polityczny głos do sfery publicznej, z której było dotychczas wykluczone (Rancière 2007: 38). Podstawowymi stawkami stają się doświadczenie estetyczne (w Kantowskim sensie, jako podstawowa dystrybucja czasu i przestrzeni!), formy widzialności i reprezentowalności doświadczenia kolektywnego w uniwersalnej formie, dostępność głosu w sferze publicznej, prawo własności języka, rozmycie hierarchii i podziału redukującego robotnika do sfery produkcji (Rancière 2007: 41). Rancière bada więc wyobrazeniowe i realne trajektorie „polemik” robotników

(tzn. praktyk kwestionowania podziału postrzegalnego), śledzi linie ucieczki, obiegi dystrybucji wiedzy i władzy, swoiste krótkie spięcia rozbijające parcelacje ciał i umysłów, przyporządkowujące je do określonych miejsc i perspektyw widzenia i bycia widzianym, struktur odczuwania i bycia „odczuwanym”.

Zmiana ta realizuje się w różnych formach proletariackich praktyk kulturowych. To wieczorami (stąd tytuł książki Rancière’a – *Noce robotników*), na marginesach życia, w zrębach alternatywnej, proletariackiej sfery publicznej, użytkach z kultury, w działaniach i nadziejach, tworzyła się zmiana. Podejmowanie aktywności po pracy samo z siebie jest już zakwestionowaniem hierarchii, wyrwaniem z rytmu pracy i odpoczynku, kołowrotu materialnej reprodukcji własnego życia, wynosi poza pracę fizyczną, co zarezerwowane było dotąd dla kogo innego. Bunt i sprzeciw, wszystkie pojedyncze akty przekroczenia własnej kondycji, skoki alternatywnego auto-ujarzmięcia to wyzwanie, by zyskać nowy rodzaj podmiotowości. To też formowanie alternatywnych obiegów władzy-wiedzy, wychodzenie poza własną pozycję, straceńczy autodydaktyzm, przechwycenie tego, co kiedyś koncesjonowane i w zasadzie niedostępne, na własny użytek, rozplenienie nowych sposobów postrzegania i doświadczania świata, referencji własnej wiedzy, kodu komunikowania. Takie ujęcie rozbija w proch i pył narracje marksistów czy historyków kultury robotniczej, pozwala zaistnieć sprzeciwowi w miejscach najdalszych od utopii.

3. Panorama ideowa i specyfika relacji biograficznych

Podjąłem próbę przyjrzenia się podobnym procesom przekraczania własnej klasowej pozycji podmiotowej w różnych okolicznościach, jakie pozostawiły swój ślad w biograficznych relacjach działaczy robotniczych aktywnych w czasie rewolucji 1905–1907. Są to relacje z różnych polskojęzycznych środowisk politycznych – od socjalistów po środowiska endeckie. W koniecznym skrócie panorama ideowa tego czasu przedstawia się w sposób następujący. Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL) oparła program, strategię i agitację na klasie jako podstawowej grupie przynależności; jedności robotniczej jako głównej tożsamości, przekraczającej, a nawet unieważniającej identyfikację narodową. To wspólna walka z proletariatem rosyjskim o klasowe cele i międzynarodowy socjalizm, znoszący oparte na wyzysku państwo narodowe, miała być skuteczną i przemawiającą do robotników strategią (zob. np. Samuś 1984). Polska Partia Socjalistyczna (PPS) starała się łączyć walkę klasową z wyzwoleniem narodowym i traktować niezawisłe państwo polskie jako drogę do socjalizmu, a walkę robotniczą jako jeden z czynników odzyskania niepodległości. Takie rozdarcie stało się też jednym z powodów rozłamu w 1906 r., którego podstawowym czynnikiem było właśnie inne rozłożenie ciężaru między celami klasowymi a narodowymi

(na temat PPS zob. Tomicki 1983). Z kolei środowiska związane z Narodową Demokracją i ich robotnicza ekspozytura – powstały w czerwcu 1905 r. Narodowy Związek Robotniczy (NZR) – za podstawową formę przynależności uznawały naród, skupiając się na zabieganiu o autonomię polityczną i kulturową czy o prawa do używania języka polskiego w różnych sferach życia. Nadrzędność jedności narodowej oznaczała konieczność wygaszenia roszczeń ekonomicznych czy w ogóle postulatów klasowych, które mogłyby działać na szkodę „polskiego” przemysłu, a zatem podporządkowanie się fabrykantom i właścicielom ziemi i kapitału (zob. Wapiński 1980; Monasterska 1973).

Relacje osób związanych z różnymi środowiskami ideowymi różnią się między sobą i można wyodrębnić pewne cechy idiomów stylistycznych przynależnych narracjom o określonym pochodzeniu. Częściowo jest to zapewne wynik odmiennego postrzegania rzeczywistości przez osoby o różnej tożsamości politycznej, uwypuklenia innych momentów walki, wreszcie – różnych form działalności poszczególnych partii. Na pewno nie bez znaczenia pozostaje też kontekst powstania poszczególnych relacji i pewnego instytucjonalnego czy związanego z pamięcią historyczną zapotrzebowania.

Oczywiście, żadne relacje tego typu nie mogą być traktowane jako zapis źródłowego doświadczenia. Sama ta kategoria nie daje się w pierwotnej formie utrzymać w obliczu formułowanych z różnych stron krytyk pojęcia podmiotu. Doświadczenie jednak jest tak trwałym pojęciem, że nie warto się go zbyt łatwo pozbywać – nawet z całą świadomością jego problematyczności. Natomiast należy przezwyciężyć jego oczywistość, poprzez „koncentrowanie się na procesach tworzenia tożsamości, obstawanie przy dyskursywnej naturze »doświadczenia« i przy polityce jego konstrukcji. Doświadczenie jest zarazem już interpretacją oraz czymś, co musi zostać zinterpretowane” (Scott 1991: 797).

W przypadku źródeł, z jakimi mamy tu do czynienia, to nie jedyne zastrzeżenie, jakie trzeba poczynić. Takie relacje biograficzne są nie tylko obciążone dużym ładunkiem emocji, ale przede wszystkim są też uwikłane w różne koleje późniejszej historii politycznej. Pisane z perspektywy czasu, w określonych celach i okolicznościach politycznych często noszą wyraźne piętno odcisnięte przez te czynniki. Można jednak przyjąć, że – nawet jeśli cechuje je duża doza uwikłania w różne konteksty, zaciemniające rekonstrukcję wydarzeń politycznych w potocznym sensie tego słowa – to w aspekcie, jaki nas tu interesuje, nie ma powodów do zaistnienia celowego bądź wynikającego z pracy pamięci czy wpływu ideologii zniekształcenia. Uczestnicy opowiadają historię swojego proletariackiego kształcenia tak, jak ją pamiętają. Z całą dostępną nam dozą krytycyzmu wobec świadectw autobiograficznych możemy, i musimy, im do pewnego stopnia zawierzyć – to jedyne materiały, jakimi dysponujemy. Ponadto, mimo że dotyczą osobistych przeżyć, to nie ma sensu i możliwości konfrontować ich z jakąś zewnętrzną prawdą – w dużym stopniu sobie odpowiadają, co świadczyć może o sil-

nym kulturowym zapośredniczeniu takich relacji, ale i o zasadniczej zbieżności przekazywanych doświadczeń.

Wspomnienia działaczy SDKPiL to relacje pisane na ogół po wojnie, by dokumentować historię ruchu robotniczego albo nawet specjalnie w celu udokumentowania zasług, które przekładały się na renty, odznaczenia etc. Część z nich była pisana w Moskwie w latach międzywojennych, inne zaś w powojennej Polsce. Wszystkie cechuje specyficzna retroaktywna konstrukcja ideologiczna, wyrażająca w języku uzyskanej już „świadomości klasowej” wcześniejsze relacje i drogę ideową. Całość jest z pomocą tego języka scalana w spójną opowieść o dochodzeniu do pełnej prawdy uświadomionego robotnika-socjalisty, który świadomie walczy o swoje „obiektywne interesy” i awans społeczny czy cywilizacyjny. Spotkania z liderami partyjnymi, którzy cieszą się autorytetem, są odnotowywane jako ważny fakt. W Łodzi jest to tow. Rychliński, zwany „dziadkiem”, w całej prawie Polsce tow. Józef – czyli Feliks Dzierżyński. Działacze PPS, którzy potem podążali drogą PPS-Lewicy, identyfikują się z podobną tradycją. Zarówno od strony struktury formalnej, jak również kontekstu powstania ich wspomnienia podobne są do tych z SDKPiL (często zresztą zmieniano przynależność między tymi partiami).

Relacje osób związanych z PPS-FR i późniejszym PPS cechuje zupełnie inne ukierunkowanie. Obejmują one pracę kółkową i samokształceniową, natomiast znacznie mniejszy nacisk kładą na działalność strajkową i budowę struktur partyjnych (kółek fabrycznych etc). Bardzo duży jest udział relacji byłych bojowców, które koncentrują się na opisie militarno-więziennych perypetii. Nie ma w ogóle objaśnienia własnych decyzji biograficznych, drogi ideowej czy nawet uzasadnienia własnej opcji światopoglądowej. Tożsamość polityczna uznawana jest raczej za naturalną, gotową i samooczywistą, a także po prostu „słuszną” (to oczywiście z konieczności cechuje większość identyfikacji politycznych). Relacje zawierają faktograficzny, dokładny opis przeróżnych działań związanych z działalnością bojową, gonitw z kozakami, aresztowań, perypetii więziennych, targów ze strażnikami, ucieczek; przeziiera przezeń niekiedy rodzaj romantycznego gangsterstwa i „chłopięcej” ekscytacji wyczynem.

W przypadku wspomnień działaczy NZR dominuje intencja walki o pamięć historyczną. Już w II Rzeczypospolitej wierni tej tradycji należeli do mniejszości – dominującą była narracja piłsudczykowskiego skrzydła PPS. Autorzy starają się podkreślać szczerzy i autentyczny charakter swojej walki oraz niepodważalne komponenty tożsamości – walkę o niepodległość i solidarność robotniczą. Wyrażnie dystansują się od środowisk endeckich (zwłaszcza od późniejszego lojalizmu wobec caratu). Narracje są „polemiczne”, wyraźnie ustawione w kontrze do tych opowiadanych przez innych, starają się przedstawić własną wersję wydarzeń, stawiającą NZR w korzystnym świetle (dotyczy to zwłaszcza łódzkich walk bratobójczych i ich kulminacji, zajścia pod kościołem na Zarzewie itp.).

Wiele relacji jest konstruowanych, tak by wygasić własną podmiotowość, ukazać raczej zobiektywizowany obraz bezosobowego działania dla sprawy, w którym jest się tylko elementem. Brakuje szczegółów biograficznych, motywacji, stanów emocjonalnych. Narracja w pierwszej osobie jest pewną fikcją gramatyczną, bardzo często ustępuje miejsca zobiektywizowanemu głosowi relacjonującemu działania podejmowane przez partię. Po części odpowiada za to zapewne kontekst zbierania takich relacji – na ogół chodziło o upamiętnienie wydarzeń, wielkiej walki o sprawę. Relacje były zbierane i publikowane na łamach czasopism historycznych, a historyków ruchu robotniczego interesowały bardziej „fakty” i historyczne szczegóły, albo przynajmniej tak mogli to widzieć narratorzy, antycypując niejako pewne, niekoniecznie rzeczywiste, oczekiwania domniemanych odbiorców. Czasem to nie obecność pewnych elementów, lecz ich brak w spisanej (a więc stosunkowo dobrze „kontrolowanej” przez narratora) narracji autobiograficznej jest ważniejszym komunikatem. Zdarza się tak, że nawet obszerna relacja książkowa nie zawiera ani słowa o przyczynach decyzji ideowych, są one w pełni naturalizowane jako absolutnie bezproblematyczna kolej życia (np. Kwapiński 1965). Często droga kształtowania politycznej identyfikacji, a nawet krańcowe wolty ideowe nie są poddane refleksji czy kontekstualizacji. Po prostu pojawia się w relacji nowa afiliacja, wygaszony jest biograficzny proces zmiany tożsamości politycznej. Oddajmy zatem głos tym, którzy zdecydowali się mówić.

4. Stracone złudzenia i linie ucieczki

Możliwości jakiegokolwiek kształcenia dla robotników były bardzo ograniczone zarówno ze względu na brak szkół, represje carskie, jak i materialne realia życia wielkomiejskiego proletariatu. Niewielu udawało się wykroczyć, choć na chwilę, poza ciągłą powtarzalność reprodukcji własnej biologicznej subsystemy. Pewnym marginesem, szczeliną, w której możliwy był rozwój, fantazje, marzenia, myślenie i mowa, stawało się dzieciństwo, będące dla wielu dzieci nie tylko czasem zabaw, ale i nauki. Do około 20 roku życia rzadko pracowały i czasem udawało się umieścić je w przykładowej szkole lub opłacić nielegalne lekcje u nauczyciela prowadzącego tajną szkołkę. Ten czas szczelin otwieranych przez naukę przerywany był koniecznością wejścia w świat walki o życie – żmudnej pracy, zdeterminowania, bezwyjściowego powtarzania losu, który wymuszał rezygnację z rozwoju. Taka konfrontacja z rzeczywistością, utracone nadzieje i ujęcia poznawczej energii to stały topos robotniczych relacji:

Ponieważ nie znalazłem wtedy jeszcze życia z jego ekonomicznymi stosunkami zacząłem marzyć o karierze doktora, adwokata lub innych podobnych profesjach.... Ale jednak, po opuszczeniu starego jeszybotu prędko się rozczarowałem. Zauważyłem podział społeczeństwa na klasy: bogatsze

i biedniejsze. Przekonałem się, że wstęp przez bramy europejskiej kultury nie jest tak łatwy, jak to sobie wyobrażałem, że nie wystarczą jedynie zdolności, muszą być przede wszystkim pieniądze i to jest najważniejsze (Kaufman 1935: 26).

Już pierwsze poznawcze wzloty dzieci z robotniczych rodzin zawdzięczały łutowi szczęścia czy nieprzebranym chęciom i zaciętości. Paradygmatyczna jest tu opowieść chłopca, którego uczył stary esdek mieszkający nieopodal:

Pogłaskał mnie po głowie i zaczął wypytywać czy chodzę do szkoły – odpowiedziałem mu, że dla takich biednych dzieci jak ja to nie ma miejsca w szkole, bo ile razy matka mnie zaprowadziła to nie było miejsca. Pan nauczyciel na pewno chciał łapówkę, a u nas nie ma pieniędzy na chleb. A umiesz czytać i pisać – czytać umiem bo matka mnie nauczyła, ale pisać matka nie umie, to mnie nie nauczyła. A chciałeś nauczyć się pisać – odpowiedziałem, że bardzo, bo chłopaki, które chodzą do szkoły nie chcą się ze mną kolegować, bo ja nie umiem pisać. Od jutra to ja będę uczył cię pisać – chcesz bardzo. Nie mogłem się doczekać tego jutra, noc wydawała mi się nieskończenie długa. Wstałem bardzo rano, jak nigdy i nie mogłem się doczekać tej chwili kiedy nareszcie zacznę się uczyć sztuki pisania (Kujawa, APL 1923: 15–16).

Opisana sytuacja ukazuje nie tylko zachwyt i oczekiwanie, ból odrzucenia i świadomość własnego wykluczenia czy dziwny entuzjazm, pasję poznawczą przejawianą w młodości przez tych z robotników, którzy potem stali się partyjnymi liderami. Już samo przechwycenie wiedzy, nauczanie robotniczego dziecka przez innego robotnika jest zakwestionowaniem standardowej cyrkulacji wiedzy, która jeśli już jest udostępniana, to w koncesjonowanej formie, podawana biernemu odbiorcy z niższej klasy przez wykształconą elitę; nie może być w zasadzie wykorzystana, przetworzona samodzielnie. Tutaj tak się właśnie dzieje, a dziecięcy świat, ukierunkowany na konkretne działania robotniczej rodziny, zderza się z pochodzącą z innego porządku, abstrakcyjną, „bezużyteczną” czynnością pisania. Podjęcie nowego zajęcia zmusza do przekształcenia ucieleśnionego nawyku, użycia mięśni i umysłu inaczej niż zwykle, co zresztą nie jest pozbawione nabożnej uwagi. „Początkowo sztuka pisania szła mi bardzo trudno. Pisanie kresek i kolek na jednej stronie kajetu bardziej mnie zmęczyło niż kopanie dwóch redlin kartofli przez cały dzień, lub porąbanie sięgi drzewa” (Kujawa, APL 1923: 15–16).

W większości podobne punkty wyjścia z niewiedzy czy swoiste „epifanie” czytania stawały się udziałem młodych robotników, którzy biorąc udział w pracy partyjnej, mieli okazję uczestniczyć w zajęciach, kompletach czy wykładach prowadzonych przez inteligentów. Nierzadko najpierw uczyli się czytać, by potem w lekturach wyruszać w świat poza własnym warsztatem pracy. I tak kółko polityczno-samokształceniowe terminatorów rzeźniczych nauczyło się w trakcie agitacji czytać i zaczęło chłonać literaturę:

Chłopcy przeważnie nie umieli czytać, a gdy za pierwszym moim pobytom wskazałam konieczność uczenia się, ogarnął ich zapał. Przeczytałam im ciekawą, żywą broszurę treści naukowej, i z radością stwierdziłam, że każde niemal zdanie przyjmują z ogniem w oczach. W bardzo krótkim

czasie dowiedziałam się, że wszyscy już jako tako czytają. Rezultaty miałam i byłam szczęśliwa, że kółko rośnie (Szukiewicz 1939: 36).

Ci najbardziej uparci, nierezygnujący z marzeń, pewnie też najzdolniejsi, realizowali fantastyczny szlak samorozwoju, podejmując wysiłek wyrywania chwil z kołowrotu pracy, by poświęcić je na straceńczy autodydaktyzm, torowanie sobie linii ucieczki, zacieranie klasowej granicy, która zdawała się nie do przecięcia. Z czasem trafiali na środowiska polityczne i zaczynali pracę partyjną, również by w pełni wykorzystać efekty swojego wysiłku, dzieląc się nimi z innymi. Mieli już wtedy zupełnie inną pozycję, nie odbiorców wiedzy, ale też nie przekazujących ją inteligentów. Byli kimś pomiędzy, żywymi dowodami na możliwość „krótkiego spięcia” między klasami, habitusami, praktykami, obieganymi wiedzy. Wiązało się to z wybitnymi zdolnościami rozwijanymi od najmłodszych lat, mimo na ogół nieprzeciętnych przeciwności, albo z pewnymi impulsami pochodzącymi z domu rodzinnego lub otoczenia, które pokazywały samą możliwość marzeń o rozwoju, otwierały myślenie o sobie i świecie. Mogło też być wynikiem podjęcia świadomej drogi w drugą stronę przez młodych inteligentów, którzy postanawiali pracować z robotnikami, mówiąc z pozycji innych niż odgórny przekaz wiedzy. Przeważnie jednak podstawowym kontekstem do takiej działalności była praca polityczna.

5. Recyrkulacje wiedzy

Takie właśnie trzy przypadki chciałbym tu bardziej przybliżyć. Biografie te zostały wydane drukiem w formie książek, mają formę obszernych opowieści o własnym życiu. Wszystkie trzy spisane zostały przez członków SDKPiL, którzy w późniejszym okresie życia byli działaczami komunistycznymi w KPP (jeśli przetrwali lata 30. w ZSRR). Daje to też pewną możliwość porównania; odmienne środowisko partyjne nie wprowadza tu nowego kontekstu, nie różnicuje tak bardzo przebiegu i sposobu późniejszej konstrukcji biografii.

Są to biografie pełne, na swój sposób dojrzałe, spisane z wewnętrznej potrzeby przekazania swoich doświadczeń innym lub utrwalenia wydarzeń, w których brało się udział. Oczywiście sporządzone zostały przez zapalonych działaczy komunistycznych, jednak nie powstały z potrzeby chwili. Z jednej strony są więc mniej uwikłane w bieżący kontekst, z drugiej jednak – w większym stopniu świadomie konstruowane. Autorami są ludzie, którzy przeszli do końca autodydaktyczną drogę, stając się aktywnymi i światłymi działaczami politycznymi, a nawet literatami. Są to przypadki na swój sposób szczególne i wyjątkowe. Pokazują jednak najpełniej problem, jakim pragnę się w niniejszym esejem zająć.

Pierwszym bohaterem jest Stanisław Pestkowski, pochodzący z rodziny ziemiańskiej (większość bardziej znaczących działaczy socjalistycznych nie była

z pochodzenia robotnikami – granica klasowa, choć rozmywana, nigdy nie została zatarta). W latach gimnazjalnych zrażony do środowisk patriotycznych i narodowych, które oddawały się hulankom zamiast pracy społecznej i dystansowały się od upośledzonych grup społecznych, rozpoczął konsekwentną drogę działacza socjalistycznego i rewolucyjnego. Rwał się do pracy wśród robotników:

Nie mogąc doczekać się, kiedy mnie dopuszczą do robociarzy, zacząłem na własną rękę robotę wśród proletariatu fabrycznego. Różnymi sposobami nawiązałem stosunki prywatne z robociznikami i wreszcie w 1902 roku założyłem kółko robotników (Pestkowski 1961: 18).

Fakt, że partia utrudniała mu działanie, ostatecznie zniechęcił go do PPS i skłonił, w miarę poznawania różnic ideowych, do odejścia od „socjal-patriotyzmu” i przejścia do SDKPiL. Tym, co najbardziej interesujące w jego działalności, to relacje między „robociznikami” a lepiej wyedukowanym agitorem, nieustanna oscylacja między podziałem a jednością, solidarnością a dystynkcją, różne konfiguracje przepływu wiedzy między relacyjnie kształtującymi się w pracy partyjnej podmiotowościami rewolucjonistów. W relacji Pestkowskiego pozornie to nie granica klasowa pełni główną rolę w klasyfikacji współpracowników, „robociznicy” mówcy i agitatorzy zyskują nawet większe uznanie. Kółka zresztą są mieszane, i choć praca jest stymulowana przez Pustkowskiego – tak mowa, jak i myśl niejako ogniskują się w osobie inteligenta-nauczyciela – to cyrkulacja wiedzy polega bardziej na samokształceniu i samorozwoju. Podobnie w kształtującej się strukturze partyjnej średniego szczebla robotnicy odgrywają dużą rolę.

W realnej praktyce politycznej czasu rewolucji kierownictwo partyjne nie tyle stymulowało aktywność robotników (zwłaszcza w pierwszej fazie rewolucji 1905), ale raczej starało się nadać i nadać formę amorficznym i samorodnym wystąpieniom. Powstawały też oddolne instytucje polityczne, jak delegacje fabryczne zarządzające strajkiem i często prowadzące negocjacje zbiorowe. Fakty te kompletnie reorientowały pozycje robotników wewnątrz samego ruchu socjalistycznego, przesuując granicę tego, jak byli widziani i słuchani. W obliczu braku związków zawodowych i początkowo słabych struktur partyjnych (zwłaszcza w Łodzi tożsamości polityczne i jakakolwiek świadomość polityczna były kształtowane na bieżąco i od początku „na surowym korzeniu”), praca partyjna polegała w dużej mierze na „uświadamianiu” i „wyrabianiu” „aktywu socjaldemokratycznego” nawet wśród członków własnej partii, którzy „instynktem proletariackim czuli, że socjaldemokracja to ich partia”, ale byli raczej po prostu „zrewolucjonizowanymi robotnikami” (Pestkowski 1961: 55). To partyjny agitator próbował przekazać im podstawową wiedzę na temat rzeczywistości społecznej i panujących relacji ekonomicznych (co czynił oczywiście na modłę własnej partii), zastrzeżać nową wiedzę na istniejącym, konkretnym doświadczeniu robotników. W newralgicznych momentach był też mówcą pacyfikującym emocje tłumu, kanalizującym je i zwracającym na pożądane przez partie tory.

Nie obyło się także bez zarysowania ostatecznego dystansu wobec „ludu”. Kiedy przed teatrem, gdzie odbywał się partyjny wiec PPS, „ND zebrała kupę motłochu” „inteligencja” z obu partii socjalistycznych poszła „z odsieczą” „do tłumu dla kontragitacji”: „W tłumie wrzało jak w ulu, bo szła agitacja i nasza kontragitacja. Postanowiłem zaryzykować. »Chcecie grabić i rozbijać – krzyknąłem – grabcie, rozbijajcie!« Wszyscy rozdziawili gęby z ciekawości... »Kasy rządowe« – dodałem” (Pestkowski 1961: 65).

Również wobec robotników z własnej partii relacje w polu politycznego udziału zmieniały się: choć robotników nie wykluczono z bezpośredniej pracy partyjnej, to w pewnym momencie przyjęto „ważną formę organizacyjną: każdy członek komitetu powinien być na utrzymaniu partyjnym. W ten sposób zamknęliśmy dostęp do komitetu łódzkiego robociarzom, pracującym przy warsztacie” (Pestkowski 1961: 50).

Wrócił tu pradawny problem polityczny – podział postrzegalnego, określający, kto jest podmiotem zdolnym do działania politycznego. Tak jak Platon uznał, że polityką może się parać ten, kto ma czas i nie musi trudzić się czymś takim jak praca, tak tutaj, choć nie zamknięto robotnikom drogi do stania się „politykami”, to wskazano im ścieżkę wyzbycia się własnego odniesienia do świata w postaci pracy; wymagano, by stali się *de facto* kimś innym niż byli, by w pełni *wziąć udział*.

Pestkowski był świadomy takich problemów i odnotował groźbę „biurokratyzacji organizacji partyjnej”. Wychwytywał rozgrywki i przesunięcia dotyczące uznania za uprawniony głos polityczny, podmiot mówiący w sferze publicznej, takie jak fałszywa inkluzja i realny dystans na wiecach politycznych, na które chadzał również wtedy, gdy organizatorem byli polityczni przeciwnicy (dlatego też był zapewne szczególnie wyczulony na wszelkie nadużycia). Na spotkaniu endeckim:

Parczewski, otwierając wiec, nie żałował demagogii. Między innymi do prezydium zaprosił »na ławników« dwóch chłopów »w kozuchu«. Ale ponieważ kozuchy śmierdziały, więc podczas wiecu poradzono chłopom po cichu, aby opuścili prezydium i zeszli do publiczności (Pestkowski 1961: 63).

Jak widać, polityczna granica postrzegalnego materializowała się na różne sposoby. Celowo starano się też przezwyciężać takie i inne podziały, choćby przypisując robotników na agitatorów, nie tylko przekazując wiedzę, ale i zmuszając do samodzielnego koncepcyjnego myślenia i dając narzędzia do dalszego rozpowszechniania jego wyników. Działacz wspomina:

Wobec tak mocnego aktywu zorganizowałem szkołę agitatorów. Zbieraliśmy się w niedzielę w liczbie około trzydziestu. Zajęcia trwały 3–4 godziny. Temat dawałem zawsze na tydzień naprzód, rozbiwszy go na tezy. Zajęcia w szkole prowadzone były metodą dyskusyjną, ja zabierałem głos tylko na końcu. Szkoła ta cieszyła się wielką popularnością (Pestkowski 1961: 83).

Forma obiegu wiedzy, jaką była szkoła partyjna, opierała się na wymianie z lekką dysproporcją, ostateczną instancję stanowiła transmisja głosu od partyjnego lidera-inteligenta. Pojawiały się też obiegi wiedzy kwestionujące i ten dysparytet, bardziej konsekwentnie opowiadające się za proletariackimi formami uczestnictwa, tworzonymi przez samych robotników.

Przyjrzymy się teraz drodze partyjnego lidera, który wyszedł ze środowiska robotniczego, miał jednak ku temu pewne przesłanki w postaci wychowania w rodzinie, która sama rozmywała klasowe podziały.

6. Przekraczanie siebie

Franciszek Łęczycki, bo o nim będzie teraz mowa, jeśli tylko dożyłby dorosłości, miałby wszelkie szanse powieścić bezwyjściowy kołowrót fabrycznego życia, przyszedł bowiem na świat, w którym:

Dzieci wsysały w siebie tę zatęchłą atmosferę, żyły tymi miazmatami rozkładu i udręki, stawały się sprytnie zaradne, przedsiębiorcze, nie znały dzieciństwa – dojrzewały za wcześnie; niewyszukane ich zabawy nosiły cechy bezmyślności i okrucieństwa, a uśmiech był rzadkim gościem na zważonych, zmiętych, zmatowiałych twarzyczkach, tylko oczy świeciły gorączkowym, chorobliwym blaskiem (Łęczycki 1969: 8).

Historia Łęczyckiego to opowieść o dziecku, które „nie chciało zmienić swojej twarzy”, jednocześnie świadomie opowiadało się po stronie własnej klasy, nie porzuciło jej w drodze emancypacji z typowych dla niej ograniczeń. W wieku 4 lat sam podbiegł do małżeństwa, które chciało kupić, a przez to być może uratować, dziecko od jego żyjącej w strasznych warunkach matki, i opuścił dom rodzinny. Wychował się w środowisku o nieokreślonej tożsamości klasowej – przyrodni ojciec był członkiem robotniczej elity, matka zaś dawną pokojówką rosyjskiego arystokraty (Łęczycki 1969: 15). Codziennosc domu, struktura aspiracji, gesty i myśli sytuowały się pomiędzy kulturą proletariatu a tym, do czego mogła ona aspirować.

Rodzina miała chęci i możliwości, aby dać młodemu Franciszkowi szansę na edukacyjną linię ucieczki z własnej klasy, z której początkowo skwapliwie korzystał. Pojawiają się tu typowe dla wielu robotniczych dzieci (późniejszych działaczy, których wspomnienia czytamy): pasja do nauki, szerokość zainteresowań, fascynacja przyrodą i techniką, poznawcza zachłanność i ekscytacja wrażeniami (Łęczycki 1969: 39). Młody Łęczycki szybko wykorzystał otrzymaną szansę do powielania cyrkulacji wiedzy i poznania – zgromadził wokół siebie zarówno kolegów, „którzy nie mogli chodzić do szkoły”, a „z ciekawością i nie tajoną zazdrością dopytywali się, jak to jest w szkole”, jak i niepiśmiennych dorosłych, którym czytał wieczorami książki, otwierając świat fantazji, marzeń

i rzeczywistości poza domem i warsztatem pracy (Łęczycki 1969: 40). Równie szybko zaczął uczyć w nielegalnej płatnej szkółce dającej robotnikom, pośród których niezaspokojony pęd do poznania świata i nauki był olbrzymi, szansę na uchYLENIE rąbka tajemnicy wiedzy (Łęczycki 1969: 42). Językiem opisu świata, drogą do poznania zasad jego działania był dla Łęczyckiego socjalizm. Opisuje on swoistą epifanię, jakiej doznał, rozpoznając z jego pomocą realia otaczającej go rzeczywistości (Łęczycki 1969: 59). W jego środowisku to właśnie robotnicy-socjaliści byli wzorem zaangażowania w naukę i własny rozwój, to tam dostrzegł możliwość wytworzenia alternatywnego obiegu wiedzy i wartość wysiłku samokształcenia (Łęczycki 1969: 60).

On sam, choć nieustannie performatywnie kwestionował przynależne mu miejsce, wykraczał poza cechy własnej klasy i przekraczał Rancière'owski podział postrzegalnego, to świadomie określił swoją przynależność i nie porzucił środowiska, z którego wyrósł i które przerósł: „Zrozumiałem istotę różnic klasowych i zdecydowanie zacząłem darzyć sympatią moją klasę” (Łęczycki 1969: 63). Wolał bawić się z robotniczymi dziećmi, a z czasem konsekwentnie pracować na rzecz ruchu robotniczego. Sam nieustannie przechodził pomiędzy obiema strukturami czasu, habitusami, zajęciami czy aspiracjami, po części na własne życzenia, po części ze względu na okoliczności. Ucząc się w szkole niedostępnej dla robotników, uchodził ze swojego środowiska, w czym zatrzymała go degradacja społeczna rodziny po wypadku ojca. Nie mógł jednak wytrzymać w upokarzającym terminie w warsztatach mechanicznych, głównie dlatego, że zablokowano mu pęd do wiedzy, choćby fachowej: „robotnicy wykwalifikowani nie udzielali nam żadnych pouczeń, strzegli swej tajemnicy zawodowej z niezwykłą przebiegłością” (Łęczycki 1969: 57). Potem wrócił na jakiś czas do szkoły za wstawieniem dyrektora, który umorzył opłaty, ale dalsza realizacja marzeń i tak była niemożliwa. Pracował więc w hucie, gdzie z zachwytem poznawał tajniki trudnego zawodu i szlifował wymagające perfekcyjnej koordynacji oraz sprawności umiejętności (Łęczycki 1969: 83). W tym czasie nocami grał na skrzypcach, organizował zespół teatralny i inne formy kulturowej sfery publicznej, które łączył z pracą partyjną socjalisty (Łęczycki 1969: 87). Potem, gdy z obawy przed carskimi represjami wyjechał do Galicji, utrzymywał się nie z pracy w hucie, a w teatrze. Śpiewał na przyjęciach, by dalej organizować samokształceniowe kółka (Łęczycki 1969: 113–114).

7. Świadoma droga do świata pisania

Inny schemat łamania granic własnego klasowego habitusu, kodu językowego, i politycznej obecności, niezwiązany z pęknięciami w monolocie własnej kultury czy punktami zaczepienia w najbliższym otoczeniu, także był możliwy.

Przykładem takim jest Lucjan Rudnicki, chłopski syn. Pasąc gęsi, Lucjan wykra-
dał niedopalone gazety z obrazkami ze stosu, w którym palono mienie księdza
zmarłego na cholere (Rudnicki 1979: 21–22), zdobywał skrawki niedostępnego
mu wiedzy przy każdej możliwej sposobności. Doświadczał wtedy poznawczego
upojenia, ulatywał niemal dosłownie z własnego środowiska, dalekiego od inspi-
rowania jego wysiłków. Za obrazki z probostwa dostał tęgie lanie, nie dlatego,
że były kradzione i choleryczne, ale dlatego, że zaniedbał gęsi. Hierarchia ważno-
ści na gospodarce w biednym sulejowskim domu była jasna.

Kiedy po typowej dla lat przełomu XIX i XX w. emigracji do Łodzi za chle-
bem spostrzegł w maszynach potęgę człowieka, nie mógł już patrzeć na pry-
mitywną gospodarkę opartą na pracy ludzkich tylko mięśni, „gdzie sam nieraz
robił za konia”: „Ja od błęgiego stanu naturalnej, prawie pierwotnej kultury su-
lejowskiej uciekłem do największego w Polsce ośrodka maszynizmu, do Łodzi,
jak do ziemi obiecanej. Uciekłem od lodry, cepów, sierpa, szlithubla i klobzegi”
(Rudnicki 1969: 94). Feeria wrażeń niesiona przez wielkie przemysłowe miasto
przytłoczyła nieprzywykłe do tego ludzkie sensorium:

Łódź mnie oszołomiła wielkością. Wzrokiem i powonieniem odczułem, że tworzą się tu wiel-
kie rzeczy. (...) Pragnąłem jak najszybciej stanąć przy maszynie. Fale powietrza zagęszczonego
przegrzaną oliwą i bawełną, buchające otworami żelaznych okien, nastrajały mnie nie mniej pod-
niośle niż kadzidło na procesji rezurekcyjnej (Rudnicki 1979: 95).

W mieście szybko zaczął poznawać nie tylko tajniki pracy fabrycznej i obsługi
maszyn, ale i świat słowa pisanego. Książka kramarska z czasem ustąpiła miejsca
polskiej „klasyce”, którą „po przyjeździe z fabryk i zaspokojeniu głodu, od godziny
ósmej do jedenastej czytali całą rodziną przy kuchennej lampce”, potem dysku-
tując zażarcie o losach bohaterów, „zanim kilkakrotne wezwania ciotki do spania
stopniowo uciszały spory literackie” (Rudnicki 1979: 104–105). Była to zresztą
sytuacja komfortowa, rzadko bowiem proletariacy czytelnicy znajdowali zara-
zem czas na nocne lektury oraz środki pieniężne na zakup nafty do dodatkowego
oświetlenia. Z czasem Rudnicki spostrzegł własne językowe upośledzenie, ubo-
gość słownictwa i niemożliwość rozumienia bardziej złożonych konstrukcji my-
ślowych. Poczul się „upośledzony w najprostszej wiedzy, znajomości rodzinnego
języka, bo widoczne było, że to co znamy, jest mniej doskonałe, niższe” (Rudnicki
1979: 107). Podjął więc świadomy wysiłek wydobycia się z tego stanu, co, jak nie-
trudno sobie wyobrazić, bez żadnej zewnętrznej pomocy czy choćby słownika nie
było łatwe: „Czytałem zawzięcie wszelkie teksty z wyrazami z języka »uczonych«,
w niedalekiej przyszłości zacząłem brać książki naukowe w tym celu i po omacku
coraz częściej wychodziłem z radością na światło” (Rudnicki 1979: 107).

Tu również w pewnym momencie pojawia się „objawienie” socjalizmu,
który rozjaśnia działanie stosunków społecznych i daje nadzieję na lepsze jutro,
swoistą pewność istnienia alternatywy wobec zastanej rzeczywistości i rodzaj

podmiotowości, przynajmniej potencjalnej sprawczości (Rudnicki 1979: 111, 113). Z czasem Rudnicki świadomie wybrał drogę proletariackiej walki, wychodzenia z kondycji własnej klasy razem z nią, a nie jej kosztem, jak niektórzy robotnicy, którym udawało się zarobić na mały własny warsztat czy nawet zakład przemysłowy (do pewnego momentu bywało to możliwe dla „arystokracji” robotniczej, Rudnicki 1979: 149). Wraz z kulturową emancypacją zachodziły kluczowe zmiany w świadomości, sposobach upodmiotowienia, stosunku do własnego życia, podziale czasu. Otworzyła się wolność „drugiej dniówki”, nocy robotników: „Praca w fabryce stała się koniecznością, pańszczyzną, którą trzeba było odrobić przed rozpoczęciem własnej drugiej dniówki po godzinie dziewiętnastej”.

To czas realizacji własnych aspiracji – przestrzenie wolności „po godzinach” dawały siły na przetrwanie żmudnej fabrycznej pracy przy warsztacie, otwierały możliwość myśli i fantazji, które umożliwiały wytchnienie, pewną swobodę nawet w fabrycznym kieracie:

Mimo wszystko maszynowy system produkcji i przelewająca się energia osobista powodowały duże przekroczenia wymaganego minimum. Entuzjazm pracy przejawiał się jednak dopiero po opuszczeniu fabryki. Och jakże nam się – społecznikom, artystom i przyszłym przemysłowcom – spieszyło do własnej dniówki. Zawsze coś arcyciekawego do przeczytania, zmajstrowania, zorganizowania. Ćwiczenia muzyczne, zebrania do nauki własnej i drugie do nauczania innych – tam nas oczekiwano jak w Sulejowie księżda po kołędzie (Rudnicki 1979: 159).

Stopniowo Rudnicki szedł coraz dalej w swoim wysiłku samoprzekroczenia; po robotniczych tytułach prasowych na spółkę z kolegą zaczął prenumerować mieszczański „Rozwój”, który choć prezentował obce im stanowisko klasowe i polityczne, przynosił więcej wiedzy o świecie niż gazety bardziej popularne: „Świeża farba dziennika podniecała umysł i napełniała nieokreślonymi tęsknotami do wiedzy i jej piękna. Wzbogacał mnie sam zapach” (Rudnicki 1979: 176). Walcząc ze sobą, wydał olbrzymią dla niego sumę i poszedł w końcu z kolegą do teatru na spektakl rekomendowany w gazecie, co stało się nałogiem zgubnym dla robotniczego budżetu, a także zaraźliwym.

Wszystko to szybko prowadziło to narastania podziału nie tylko w obrębie własnej klasy, ale nawet partii. Gdy Rudnicki przeszedł z PPS do SDKPiL, spotkał tam robotników, którzy nie przebyli tej drogi co on, stali się po części „klasowo” obcy. Dotyczyło to zarówno stylu myślenia, sposobu argumentacji w politycznych sporach („tępe łby zabite esdeckim klinem, których nie miała się żadna obiektywna prawda”), jak i ucieleśnionego stylu zachowania, ruchu, spędzania wolnego czasu:

Nasz zespół, bywający w teatrach, odcytany, „w modnych ubraniach”, stanowił w porównaniu z nimi prawdziwą arystokrację. Byliśmy przy nich jak ułożone pudła przy kundlach, takie też żywiłmy względem siebie wzajemne uczucia (Rudnicki 1979: 188).

Autodydaktyczna praca samoprzekraczania miała niemałą cenę: niosła obcość we własnym robotniczym środowisku. Trudno w takich przypadkach mówić o prostym „zburzaniu”, o jakim czasem mówili komunistyczni teoretycy. Trzeba na to spojrzeć jak na najgłębszą subwersję. By poznać realność klasy, trzeba zejść do piekła mikropraktyk; by zakwestionować granice klasową, trzeba zmienić właśnie te praktyki, sięgnąć po to, co „naturalnie” nieprzynależne, wejść i domagać się posłuchu tam, gdzie nie ma się głosu. Oto przemieszczanie dzielenia postrzegalnego.

8. Polityczna implementacja emancypacji intelektualnej

Analiza dostępnych źródeł biograficznych wskazuje, że w Królestwie Polskim model recyrkulacji praktyk klasowych, habitusów, wiedzy, spojrzeń i miejsc w dystrybucji postrzegalnego – w kształcie opisywanym przez Rancière’a – nie miał miejsca na szerszą skalę. Niezwykle mało jest samorodnych autodydaktyków stracących uporem wydobywających się ze swojej sytuacji, kreślących linie kulturowej ucieczki i samo-przekroczenia czy przejawów oddolnej proletariackiej kultury, niezwiązanej z aktywizacją polityczną. Nawet jednak i w ich przypadku wydzwignięcie, kompletnie przeobrażające polityczny (w Rancière’owskim sensie) świat Królestwa Polskiego, występuje, ale jest nieodłącznie związane z aktywizmem partyjnym i różnorodną działalnością środowisk politycznych. Szybkość zmian rzeczywistości i dynamika ucisku powodują, że rozkłady kulturowych i politycznych cięć przebiegają tu zupełnie inaczej. Dochodzi do swoistego peryferyjnego „zgęstnienia”; wszystko dzieje się na przestrzeni kilku zaledwie lat, nie ma czasu na sedymentację politycznej tożsamości i powolne nawarstwianie praktyk oporu i wyzwolenia. Dokonuje się to raczej za sprawą pewnej zewnętrznej „interwencji”, działania agitatora, inspiracji partyjnego inteligenta, czy uczęszczania do szkoły partyjnej. Mobilizacja polityczna i nowe formy publicznego uczestnictwa łączą się z pozostałościami kultury ludowej (widać to np. w robotniczych „majówkach” czy zabawach na powietrzu połączonych z agitacją i dyskusją) i powstającą kulturą proletariacką, która jest efemeryczna, na skutek dalszych przemian „staje się przestarzała, zanim zdąży skostnieć”.

Relacje biograficznych działaczy robotniczych, uczestników rewolucji 1905 o odmiennych tożsamościach politycznych (SDKPiL, PPS-FR, PPS-L, NZR), ukazują, że niezależnie od różnego idiomu stylistycznego, jaki na ogół cechuje relacje członków poszczególnych partii, innych aktywności podejmowanych przez te organizacje i wreszcie odmiennej orientacji politycznej i światopoglądowej (niekiedy wręcz przeciwstawnej – *vide* łódzkie walki bratobójcze), homologiczną rolę wobec proletariackiej kultury u francuskich robotników badanych przez Rancière’a pełniła w Królestwie Polskim aktywizacja polityczna. Wynika to

oczywiście z odmienności dróg rozwojowych obu krajów i innych wzorów kształtowania się proletariatu jako grupy społecznej. XIX-wieczna Francja to miejsce burzliwych przewrotów i walk klasowych, ale i dosyć stabilnego, rozciągniętego w czasie rozwoju kapitalizmu, który umożliwiał powstanie długoletniej tradycji robotniczej (zarówno w wymiarze pamięci walk rewolucyjnych, jak i po prostu przynależności i etosu klasowego). Jak łatwo się domyślić, nie było to udziałem proletariatu w Królestwie Polskim.

Wszystko działo się tu szybciej, w konwulsyjnym zwarciu sił społecznych na przestrzeni kilku lat, pewne „zadania” były niejako realizowane przez inne czynniki. Rewolucja jest powierzchwnie znacznie bardziej „polityczna” niż przemieszczenie w użytkach z kultury: pozornie nie trzeba w takich zdarzeniach doszukiwać się politycznej zmiany gdzieś „pod spodem”, jak w przypadku „nocy robotników”. Jednak to może odwieść nas od zdania sobie sprawy z głębszych procesów, rzeczywistości politycznej w mocnym sensie – nie tej dotyczącej bezpośrednio działalności partii, ale właśnie tej związanej z przesuwaniem granic postrzegalnego. „Polityka dotyczy tego, co widzimy i co możemy o tym powiedzieć, tego, kto ma kompetencje, aby widzieć, i predyspozycje, aby mówić, oraz sposobów zajmowania przestrzeni lub dysponowania czasem” (Rancière 2007: 70). I taka polityka jest rzeczywistą stawką i treścią zarówno rewolucji 1905 r., jak i niezwyklej biografii proletariackich działaczy, którzy chcieli wydobyć się z własnej klasy, by dalej prowadzić ją ku emancypacji. W tych szczelinach zawarte było kwestionowanie porządku społecznego, zręby innego człowieczeństwa, a zarazem związek z kolektywem i swoisty pojedynczy ascetyzm, który zbliża się do reprodukcji dominacji, jednocześnie rozmontowując ją (por. Rancière 1989: 115–116). Otwiera się możliwość zaprowadzenia nowej, swoistej ekonomii wolności, przerywającej spirale produkcji i konsumpcji, panowania i podległości, dyscypliny i ujarzmienia.

Bibliografia

- Hoggart R. (1976), *Spojrzenie na kulturę robotniczą w Anglii*, przeł. A. Ambros, Warszawa: PIW.
- Kauffman M. (1935), *Przyczynki do historii Żydowskiej Organizacji PPS*, „Niepodległość”, t. 12.
- Kujawa F., APŁ 1923, *Wspomnienie z pobytu mego w byłej SDKPiL i KPP*, Referat Historii Partii Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Łodzi.
- Kwapiński J. (1965), *Moje wspomnienia 1904–1939*, Paryż: Księgarnia Polska.
- Łęczycki F. (1969), *Mojej ankiety personalnej punkt 35*, Warszawa: Czytelnik.
- Marzec W., Zysiak A. (2009), *Miasto, morderstwo, maszyna. Osobliwe przypadki we wczesnonowoczesnej Łodzi*, [w:] Majewski T. (red.), *Rekonfiguracje modernizmu: nowoczesność i kultura popularna*, Warszawa: WAIp.
- Marzec W., Zysiak A. (2011), *Młyn biopolityki. Topografie władzy peryferyjnego kapitalizmu na łódzkim osiedlu robotniczym*, „Praktyka Teoretyczna”, nr 2/3, s. 65–86.
- Monasterska T. (1973), *Narodowy Związek Robotniczy 1905–1920*, Warszawa: PWN.
- Pestkowski S. (1961), *Wspomnienia rewolucjonisty*, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie.

- Rancière J. (1989), *Nights of Labor. The Worker's Dream in XIX-Century France*, przeł. J. Drury, Philadelphia: Temple University Press.
- Rancière J. (2007), *Dzielenie postrzegalnego. Estetyka i polityka*, przeł. M. Kropiwnicki, J. Sowa, Kraków: Korporacja Ha!art.
- Rancière J. (2011), *Staging the People. The Proletarian and His Double*, przeł. D. Fernbach, New York–London: Verso.
- Rudnicki L. (1979), *Stare i nowe*, Warszawa: PIW.
- Samuś P. (1984), *Dzieje SDKPiL w Łodzi, 1893–1918*, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie.
- Scott J. (1991), *The Evidence of Experience*, „Critical Inquiry”, Vol. 17 (4).
- Singer B. (2009), „Sensacyjność” i świat wielkomięskiej nowoczesności, przeł. zbiorowe, [w:] Majewski T. (red.), *Rekonfiguracje modernizmu: nowoczesność i kultura popularna*, Warszawa: WAiP.
- Szukiewicz M. (1939), *Fragmenty mojej pracy partyjnej*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce. Organ Stowarzyszenia Więźniów Politycznych”, t. 5, nr 1 (17).
- Tomicki J. (1983), *Polska Partia Socjalistyczna 1892–1948*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Wapiński R. (1980), *Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo.

Wiktor Marzec

PROLETARIAN BIOGRAPHY AND PARTITION OF THE SENSIBLE RETRACING THE CLASS BOUNDARIES DURING THE REVOLUTION 1905 IN THE KINGDOM OF POLAND

Summary. Drawing on Jacques Rancière's concept of “partage du sensible”, this essay attempts to trace deep, implicit political change during the Revolution of 1905. The basic stake of politics is relocating the limits of what can be spoke and heard as a political claim and not a noise. The most corrupting change for regime of class subjectivities is performatively made in the realm of cultural practice, when read, learn and speak precisely those, who are not supposed to. In peripheral entanglement of social processes in the Kingdom of Poland this was not a matter of sedimented proletarian culture, but a direct intervention of political struggle. In biographies of proletarian militants and autodidacts creating the early proletarian public sphere these changes could be traced. The essay scrutinises three such biographies utilising further testimonies as an additional background. The aim is to sketch this ardent struggle of overcoming proletarian position of biological self-reproduction and performative redrawing of class boundaries instituting the cultural practices and circuits of knowledge. Therefore, these events have much more significance for the political than a failed revolution.

Key words: partition of the sensible, 1905 Revolution, autodidacts, proletarian biography, proletarian public sphere.